Nr. 9. Rok V.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów dnia 1. Maja 1882 r. NA MIESIĄC: 10., 20. i 1. KADŻEGO MIESIĄCA.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami i dodatkami we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesełką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesiecznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedynczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich we Lwowie.** — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse A. Opp[illegible]; Rotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3: w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji; Haasenstein et Vogler: w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clement 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



ANNA Z TOMASZEWICZÓW DOBRSKA

DOKTOR MEDYCYNY.

Doktorka medycyny.

Anna z Tomaszewiczów Dobrska.

(Do portretu).

W numerze obecnym podajemy wizerunek pierwszego doktora medycyny kobiety—polki. Być bardzo może, że zagranicą, a najprawdopobniej w Ameryce jest jaka polka, która się praktyką lekarską zajmuje, tego rodzaju jednak lekarki jeśli są, kraj nasz nic z nich nie korzysta i nie interesuje się bardzo niemi. Inna rzecz z panią Dobrską. Jest ona warszawianką. Jak niemal wszystkie nasze panny polskie pobierała początkowe nauki na jednem z pensjonatów żeńskich w Warszawie. Ojciec jej Tomaszewicz był i jest do tego czasu w Warszawie wyższym oficerem żandarmerji, a jakkolwiek niezmiernie to drażliwe stanowisko w tamtejszych stosunkach politycznych, nikomu się jednak nienaraził, wyjednawszy sobie zajęcia czysto biurowe w warszawskim zarządzie żandarmskim. Po skończeniu pensji, młodziutka Tomaszewiczówna już powzięła zamiar poświęcenia się zawodowi lekarskiemu, zaczęła się więc tedy sama uczyć łaciny i języka niemieckiego, aby mogła słuchać wykładów w tym ostatnim języku. Zamiar dziewczyny nie łatwo i nie zaraz można było przyprowadzić do skutku, to też dopiero po dłuższym przeciągu czasu, mogła opuścić Warszawę udając się do Zurychu na wydział lekarski. Zaopatrywana w środki utrzymania przez rodziców, w lat sześć, czy siedm zdołała ukończyć medycynę i uzyskała stopień doktora medycyny. Zaraz też, jako doktor wróciła do Warszawy i uzyskała przez zdanie krajowego egzaminu potwierdzenie przez lekarską władzę warszawską swojego stopnia naukowego uzyskawszy tem samem prawo lekarskiej praktyki, która w przeciągu krótkiego czasu niezmiernie stała się obszerną. W roku zeszłym Dr. medycyny: panna Tomaszewicz wyszła zamąż za Dr. medycyny Dobrskiego mieszkającego również w Warszawie i już doktorowie medycyny: państwo Dobrscy znajdowali się na zjeździe przyrodników i lekarzy w Krakowie, będąc przedmiotem ogólnej uwagi, a nawet pewnego rodzaju owacyj. Obecnie mąż i żona poświęcają się praktyce lekarskiej i doktorka Tomaszewicz - Dobrska ma tak rozległą praktykę w Warszawie głównie w chorobach kobiecych i dziecinnych, że pozazdrościć jej może nie jeden bardzo wzięty lekarz stołecznego miasta. Pani doktorka Tomaszewicz - Dobrska posiada obecnie lat trzydzieści kilka.

Kronika krajowa.

† Zmarł w mieście naszem nagle tknięty apopleksją dnia 22. kwietnia o godzinie 2giej po północy ś. p. Witold Waszkowski kasjer lwowskiego teatru. Pełniąc przez rok obowiązki kasjera, tj. od czasu objęcia dyrekcji przez pana Miłaszewskiego zjednał sobie szacunek i sympatję dla swego prawego charakteru i taktu. Ś. p. Waszkowski był oficerem w wojsku powstańczem w r. 1863 i zesłany był na Sybir. Żył lat 54. Pogrzeb odbył się dnia 24. przy udziale dość licznym, w którym brali udział wszyscy artyści i artystki. Chóry teatralne odśpiewały żałobne pieśni przy wynoszeniu zwłok na karawan i na cmętarzu przy grobie.

Dr. Filip Loebenstein, zmarł dnia 9. b. m. w Brzeżanach. Jak żołnierz na wyłomie, tak on wypełniając z poświęceniem swój zawód lekarski, umarł na tyfus, którym się zaraził, ratując bliźnich. Ale jeżeli Dr. Loebenstein, jako lekarz położył niepomierne zasługi. to jako literat i patrjota polski zostanie we wdzięcznej pamięci narodu. On to tłumacząc arcydzieła literatury polskiej na język niemiecki przyczynił się wiele do zwrócenia uwagi butnej Germanji na stan oświaty narodowej polskiej. W ostatnich czasach tłomaczył kilka powieści Kraszewskiego i „Szkice węglem“ Sienkiewicza. Ostatniej pracy Kraszewskiego już nie mógł dokończyć. Oprócz polskich tłomaczeń na niemiecki język wydał Dr. Loebenstein też tłumaczenie z rosyjskiego na niemiecki dzieł Bestużewa i „Martwe dusze“ Gogola. — Jedno ze znakomitych spuścizn zmarłego jest: „Słownik rosyjsko-syryjski.“ Mnóstwo prac oryginalnych w języku niemieckim wyszło z pod pióra zmarłego. Był to więc uczony w całem znaczeniu tego słowa, a nie zaślepiony w cudach talmudu, lub narzucający się, jak w nowszych czasach wielu jego współwyznawców, nie mających nawet elementarnego wykształcenia, na prowodyrów opinji publicznej w Niemczech.

† Dr. Saladyn Ramlow. Mało pewnie jest uczestników powstania 1863, którymby szlachetne nazwisko młodziutkiego wówczas Ramlowa nie było znanem. Należał on do najgorętszej i najwięcej poświęconej młodzieży swego czasu. Ś. p. S. Ramlow urodził się 1842 w Dąbrowie górniczej, gdzie ojciec jego był rządowym lekarzem. R. 1861, jako słuchacz wydziału medycyny w Warszawie brał czynny udział w pracach partji ruchu. Wzięty do cytadeli i skazany w sołdaty do Orenburga, zdołał ujść podczas transportu i dostał się do Paryża, gdzie z gorliwością zabrał się do kończenia studjów medycznych.

Studja te przerwało powstanie 1863 r., podczas którego brał udział w bitwie pod Krzywosączem, w wyprawie na Igołomię, potem służył w oddziale Bończy, który na jego rękach skonał. Od r. 1861, aż do śmierci, S. Ramlów prowadził życie pełne ruchu, pracy i poświęcenia. R. 1867 doktoryzował się w Paryżu i w krótkim czasie praktyki zyskał ogólne zaufanie. W czasie wojny francuzko-niemieckiej znajdujemy go w Metz, gdzie przetrwał cały czas oblężenia. Następnie w armji południowo zachodniej (de la Loare) był prawą ręką naczelnego lekarza. Po kapitulacji Paryża znajdował się w stolicy podczas komuny, gdzie z narażeniem własnego życia ratował rannych. Powołany zeszłego roku przez p. Lesseps'a na lekarza przy robotach kanału panamskiego, padł ofiarą tamtejszego klimatu. W korespondencjach swoich z rodziną objawiał tęsknotę za krajem, do którego na stałe powrócić zamyślał. Tymczasem Bóg inaczej postanowił. Czy jego zbiory przedmiotów historji naturalnej przybędą do kraju, niewiadomo, należałoby jednak, aby się tem zajęto. Byłaby to piękna pamiątka po zmarłym.

† Hr. Tytus Drohojowski właściciel dóbr Ryczowa w Wadowickiem, zmarł dnia 8. bm.

Konsekracja księdza biskupa Ignacego Łobosa w Krakowie. W numerze 24 „Dziennika dla Wszystkich“ 1881 podaliśmy portret i życiorys księdza kanonika Łobosa, kończąc przekonaniem, że znakomitego prałata, godność biskupia ominąć nie może. Niedługo czekaliśmy; dziś cała katolicka i patrjotyczna Polska z zajęciem dowiaduje się o konsekracji męża otoczonego od dawna powszechną czcią i sympatją. Akt konsekracyjny na biskupa sufragana dyecezji przemyskiej odbył się 14. t. m. rano wśród licznego udziału duchowieństwa i publiczności w kościele O. O. Jezuitów. Według zwyczaju konsenkrantowi składali dary: chleb, światło i wino obywatele delegowani miasta Przemyśla: p. p. Frankowski wice - burmistrz, Łobaczewski i Dr. Ziemiański, następnie w imieniu obywatelstwa krakowskiego: tajny radca p. Paweł Popiel, hr. Tarnowski i hr. Szeptycki. Składający dary symboliczne wystąpili w strojach narodowych. Po południu o godzinie 2 rozpoczęła się w zabudowaniu klasztornym uczta, w której wzięło udział około 160 osób. W czasie obiadu nowicjat zakonny obsługiwał gości, co dodawało uroku tej biesiadzie, w której ks. prowincjał Jackowski spełniał obowiązki gospodarza.— Z mów i toastów przytaczamy tylko wstępne słowa księdza biskupa Ignacege Łobosa: „Ani z soli, ani z roli, ale z tego co mię boli.“ I naprawdę! rzadko kto ma prawo wypowiedzieć te słowa, jak konsekrant, który swej własnej pracy, wytrwałości i wartości zawdzięcza wyniesienie osoby swej do godności książęcia kościoła. Wierzymy, że zostającego w sile wieku konsekrata czeka jeszcze większa przyszłość w hierarchji kościoła katolickiego i mamy nadzieję, że tak, jak przed niedawnym czasem, tak może i niezadługo, „Dziennik dla Wszystkich“ będzie prawdziwym prorokiem.

Stowarzyszenie buchhalterów i subjektów handlowych (israel.) i Towarzystwo rękodzielników. (Jad. Charuzim). W Nr. 8. działu polskiego „Ojczyzny“, (którego drugi dział wychodzi, jak wiadomo, po hebrajsku), czytamy, że pierwsze uchwaliło w publikacjach swoich używać wyłącznie języka polskiego; na walnem zgromadzeniu zaś ostatniego rozdawane zostały statuty w języku polskim, oraz polskie kartki przyjęcia. O tem postępie w wyobrażeniach izraelitów we

Lwowie dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością i dla inicjatorów tego narodowego ruchu, mamy szczere uznanie. Uważamy jednak ten pierwszy krok, jako wstęp do dalszych. Nie można, bowiem, pojąć, że jeżeli ludność wiary mojżeszowej we wszystkich gałęziach życia społecznego zacząwszy od ławki szkolnej, aż do ławy poselskiej zrównaną jest z ludnością chrześciańską, dlaczego stan handlowy i rzemieślniczy mają stanowić odrębne obozy, i dlaczego stowarzyszenia handlowe i rzemieślnicze zachowują charakter wyznaniowy? Naszem zdaniem przystąpienie izraelitów do towarzystw chrześcijańskich byłoby dla nich równie pożyżytecznem, jak uczęszczanie młodzieży obu wyznań do szkół wspólnych.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben. Otrzymaliśmy sprawozdanie wydziału czytelni z czynności za rok 1880/81. Z przyjemnością widzimy łączność młodzieży polskiej na obcej ziemi, a szczególnie cieszy nas wzrastająca liczba rodaków w nauce tak nam niezmiernie potrzebnej. Życzymy serdecznie rozwoju pracy i solidarności narodowej akademikom w Leoben.

Co do pomnika Mickiewicza. Sprawozdania czasopism krakowskich i lwowskich są ogólnie nieprzychylne orzeczeniu jury, która na posiedzeniu 19. kwiet. przyznała nagrodę 1000 franków panu Dykasowi, uczniowi Zumbuscha w Wiedniu. Nie mogąc dotychczas z osobistego ocenienia zabrać głos w tej sprawie, zostawiamy takowe do najbliższego numeru naszego pisma.

W tych dniach przybył do naszej redakcji pełnomocnik p. Roberta Domsa, chcąc dać nam niektóre wyjaśnienia w sprawie Półtoraka co do fałszerstwa fabrykowanej w znanym młynie parowym p. Domsa mąki, przeznaczonej dla c. k. garnizonu we Lwowie. Ponieważ wywody p. pełnomocnika nie ze wszystkiem zgadzają się z wiadomościami podanemi nam z innych stron, jesteśmy zmuszeni czekać na gruntowniejsze wyjaśnienia, aby w tej tak niezmiernej ważnej sprawie dać jak najzupełniej sprawiedliwe i wiarygodne sprawozdanie, co tym więcej jest naszym obowiązkiem, że sprawa ta wszechstronnie traktowaną będzie w sądzie karnym.

Plotki i nieplotki.

* Wiadomo że Fryderyk Wielki w chwilach wolnych od zaborów, grywał na flecie. Pewnego dnia nauczyciel jego Quanz przedstawił mu ucznia, który ślicznie grał. Król był tem dotknięty, że ktoś śmiał przewyższać go w grze — rzekł więc do Quanza: „chłopak ten gra prawie tak dobrze, jak ja. Czemużeś wasan mnie tych samych pasażów nie nauczył? — Najjaśniejszy Pan raczy wybaczyć,“ odrzekł Quanz, ale chłopak ten miał dwóch nauczycieli. — „Dwóch? Kogoż drugiego.“ — „Tak jest, Naj. Panie, mnie i tę laskę, co ją trzymam w ręku.“

* — Panie doktor — woła żydówka — mój Icek zwarjował, niech pan jego ratuje, gwałtu! — A po czem poznajesz, że on zwarjował? — pyta doktor. — Straszne rzeczy robi — mówi żydówka — zjadł szynkę wieprzową i całował Kaśkę służącą chrześcijankę. — To jeszcze nie dowód, że zwarjował — odrzekł doktor. — Ny, wie heist? A jakiż ma być dowód? — woła zaperzona żydówka. — Gdyby Kaśkę zjadł, a szynkę całował — odpowiedział doktor.

* Fechtunek na florety znajduje coraz więcej zwolenniczek pomiędzy płcią piękną w Paryżu. W jednym z dzienników paryskich znajdujemy wiadomość, że pani hrabina de G. posłała formalne wezwanie sławnemu sycylijskiemu fechtmistrzowi, baronowi de San Malato, który wezwanie to przyjął.

* Córka najbogatszego człowieka na ziemi, przedsiębiorcy amerykańskiego i właściciela słynnych kopalń srebra w Newadzie, p. Mackay, jak donoszą dzienniki amerykańskie, poślubić ma księcia Filipa Ludwika Bourbon, (urodzonego roku 1847), syna księcia Ludwika hrabiego Akwilei i księżnej Januaryny brazylijskiej.

PRZEKLĘTY DWOREK

NOWELLA

NAPISAŁ

BOLESŁAWICZ.

(Dokończenie).

Czas biegł; upłynęło kilka miesięcy; jesień przewiewała tchnieniem ostrem, zrywając pożółkłe liście, roznosząc szczątki zwiędłych kwiatów. Tłumy ludu ciągnęły ku cmentarzowi Łyczakowskiemu; niesiono wieńce, latarnie i dziwaczne transparenta, aby ustroić niemi groby.

Był to dzień zaduszny.

Lwowianie dzień ten, poważnie smętny, przeistoczyli na dzień wesoły. Zrobili z cmętarza ogród spacerowy, z uroczystości religijnej, festyn i illuminacją. Zbytek światła, wesołe twarze i gwarna rozmowa, napływającego ciągle mnóstwa ludu, każą zapominać, że są tu dokoła groby. Tylko ubogie mogiły, na których błyszczy się małe światełko, przypominają, że jesteśmy w świecie umarłych.

A takich mogił jest dużo na Łyczakowskim cmentarzu!

Po lewej stronie od wejścia podnosi się na wzgórku duża mogiła, oświetloną jedną lampą na krzyżu, a mająca kształt sarkofagu o płaskiej powierzchni i o czterech ścianach z darniny. Obok niej leży wielka płyta marmurowa, zapewne przeznaczona na nagrobek, którego dotąd nie zdążono jeszcze wykonać; w jego miejscu stoi tymczasem krzyż kamienny, gładki i prosty, z którego rozchodzi się światło na mogiłę.

Obok niej klęczy modląca się kobieta. Nie patrzy na snujące się tłumy, nie słyszy ich gwaru, bo wzrok jej spoczywa na krzyżu, a dusza zatopiona jest w modlitwie.

To Walentyna. Ślady smutku wyryły się głęboko na pięknej twarzy, oczy, te promieniste oczy... zasłoniła mglista powłoka, świadcząca o częstych łzach i o niepokoju serdecznym. Nie jest to już owa dawna, czarująca kobieta, ale istota złamana cierpieniem, z piętnem nieszczęścia na czole.

U stóp tego wzgórza, nieco bliżej wejścia, widzimy także postacie znajome: p. Fortunat, Marynia i Władysław są razem obok grobowca, na którym wykończony już kamień pamiątkowy opowiada przechodniom, kto jest mieszkańcem tego domu śmierci. Otaczają go kwiaty, wśród których płonie jarzące światło, a czy dlatego, że miejsce jest tu więcej otwarte, czy może sprawiają to kwiaty, ale tu nie jest posępnie, jak na tamtej mogile. Żal nie przedstawia się tutaj tak okrutnie, jestto raczej smutek cichy, a nie boleść, która nie może mieć pociechy, bo jest tak głęboką, jak przepaść pochłaniająca życie. I tu również modlą się widocznie ludzie, dla których to miejsce nie jest widokiem szarpiącego przypomnienia: kwiaty dowodzą, że bywają tu często i nauczyli się też modlić spokojnie, zżyli się ze smutkiem swoim.

Gdy Walentyna powstała z posępnej mogiły męża, wzrok jej padł na klęczącą Marynię i jednocześnie na napis grobowy. Przeczytała nazwisko i imię, zapuściła welon wdowi, opuściła cmentarz, aby powrócić nazajutrz i modlić się już na obu mogiłach.

Dla uniknienia przeciwieństw, aby po obrazie cmentarnym nie malować czytelnikom godów weselnych, powiemy tylko krótko, że Marynia wyszła za mąż za Władysława; że jest szczęśliwa, kochająca i kochana.

Walentyna, oddalona od ludzi, żyje samotnie i co rok w dzień zaduszny modli się na dwóch mogiłach.

Dworek stoi dziś opuszczony, w ogródku nie rosną już róże, altanka odrapana, w oranżerji jest skład połamanych mebli. Stało się tu pustkowie, niczem nie dające poznać, że kiedyś jaśniało tu życie i serca biły gorąco.

I tylko często można tam widzieć człowieka w słomianym kapeluszu dumającego pod rozłożystem drzewem, które szumem swych liści kołysze jego marzenie. Ztamtąd idzie zwykle do karczmy i filozofuje o ludziach, którzy według niego niczem się nieróżnią od nędznych komarów.

Koniec.

TEATR.

Operetka. *„Wojna o Tancerkę“* w 3 aktach Straussa, którą przedstawiono dnia 15. kwietnia po raz pierwszy na scenie lwowskiej, sprowadziła wojnę pomiędzy publicznością, a panem Myszkowskim artystą występującym w tej operetce. Pan Myszkowski zrażony sykaniem pewnej części publiczności, uważającej za niestosowne powtarzanie po trzeci raz ładnego

walczyka, ni ztąd, ni z owąd, odezwał się: „Nie wiem dla kogo mam śpiewać, czy dla tych, co sykają, czy dla tych, co klaszczą,“ a potem jeszcze dodał: „komu się nie podoba, najlepiej niech do teatru nie przychodzi“. — Wówczas to wybuchnął skandal w całej sile. Pan Myszkowski wśród sykania i gwizdania, usłyszał tyle pięknych epitetów, pomiędzy którymi „precz ze sceny“ i „zuchwalec,“ były najumiarkowańsze. Pisma codzienne zaraz w poniedziałek wysmagały p. Myszkowskiego; p. Myszkowski we wtorek ogłosił w tychże pismach przeproszenie dla całej publiczności, przyznając się ze skruchą do winy. W obec tego przeproszenia, my zniewoleni pisać, gdy się już wszystko uciszyło, nie powiemy tego, cośmy na razie mieli zamiar powiedzieć, ale zaznaczyć musimy zupełną solidarność w oburzeniu, z powodu wybryku pana Myszkowskiego, a nadto uważamy za obowiązek dodać, że podobnego rodzaju ekscesa są wynikiem żądzy tak zwanej popularności na scenie która nie zawsze chodzi w parze z prawdziwym talentem... a wyniesiona na koturnach operetkowych, szybko spada w otchłań zapomienia, jak wszystko, co nie owiane tchnieniem talentu, Pan Myszkowski niech się zastanowi nad temi ostatniemi słowami, bo kreacje operetkowe pana Myszkowskiego nie odznaczają się oryginalnością. P. Myszkowski jest wszędzie jednakowy — markiz w „Wojnie o tancerkę“ jest taki sam, jak grand hiszpański w „Donnie Juanicie,“ że już zamilczymy o wymowie. To dowodzi, że p. Myszkowski nie pracuje i nie myśli, a przedewszystkiem nie myśli, bo zresztą, gdyby myślał, to by nie zrobił takiego głupstwa, za które jeśli nie został tak ukarany, jak na to zasługiwał, to niech zawdzięcza tylko potulnej lwowskiej publiczności...

Co zaś do samej operetki, to nie wiele się da o niej powiedzieć. Zbiór ładnych walczyków i polek, stanowi muzykę dość wdzięczną, ale nie oryginalną, bo Strauss pod względem kompozytorskim sam siebie okrada z dawniejszych czasów. Libretto, jak zwykle w operetkach nie ma sensu. Przekład na język polski, o ile głupstwo da się przełożyć, przekład jest dobry. Wystawa tej operetki nie pozostawia nic do życzenia, kostiumy i reżyserja bardzo staranne. Chóry i ensamble zrobiły dobre wrażenie. Z pojedyńczych ról większych odznaczyli się: naturalnie najwięcej *odznaczył się* p. Myszkowski, czego mu jednak nikt nie pozazdrości, z innych zaś artystów i artystek: panna Bocskaj, p. Skalski. p. Alma i p. Bronikowska.

W końcu uważamy sobie za obowiązek zapytać się dlaczego taki zdolny i tyle obiecujący charakterystyczny artysta, jakim jest p. Ruszkowski nie używany jest w komedjach i operetkach w sposób, jaki jego niezwykły talent wyraźnie wskazuje?...

Nie pierwszy pan Kwieciński omylił się na lwowskiej publiczności, wybierając sobie poważną trajedję, „*Ludwik XI.*“ Sala nie była zapełniona, a choć owacje dla utalentowanego artysty były gorące i serdeczne, cóż kiedy nie poparte dobrymi rezultatami kasy, a szkoda bo pan Kwieciński należy do tego rodzaju artystów dramatycznych, którzy nie tylko zasługują na prawdziwą sympatję i szacunek, ale będąc ozdobami każdej sceny, mają prawo i... do złotego uznania kurs w kraju mającego.

Panna Julja Sulkowsko wybrała na swój benefis, który się przed kilku dniami odbył doskonałą komedję Barrer'a: „*Fałszywi Poczciwcy*“, ale też i doskonale ograną na wszystkich scenach polskich, jednak na to przedstawienie zabrała się publiczność dość licznie—była więc to wyraźna oznaka sympatji i uznania dla utalentowanej artystki. W zawodzie artystycznym był to pierwszy benefis panny Sułkowskiej i jeśli pod względem materjalnym nie był taki, jakby sobie życzyć należało, to za to kwiaty w ozdobnych bukietach spadłe na scenę do stóp benefisantki powinny być dobrym prognostykiem na przyszłość... Panna Sułkowska sumienną pracą i talentem zasługuje na to, aby na przyszły benefis, oprócz kwiatów i oklasków, miała kwiaty i oklaski... w kasie.

Potoczne wiadomosci teatralne. —

Pośmiertna opera Donizettego: „Il duca d'Alba,“ graną jest w Rzymie. Trzy pierwsze akta są przez Donizettego instrumentowane, do czwartego zaś napisał tylko śpiew, bo śmierć przerwała dalszą pracę. Instrumentacji czwartego aktu dopełnił *Salvi*, jak mówią, po mistrzowsku. Czwarty akt podobno szalony entuzjazm wzbudził.

KSIĘŻNICZKA BAGDADU.

Komedja w trzech aktach

PRZEZ

ALEKSANDRA DUMAS'A (SYNA).

Przełożył z francuskiego

Stanisław Wegner.

(Ciąg dalszy.)

AKT DRUGI.

(Scena przedstawia mały w dobrym guście i zbytkownie urządzowy salon. Salon ten całem umeblowaniem odpowiada więcej poufnej pogadance we dwoje, jak nosi cechę salonu do przejmowania gości.)

Przy podniesieniu kurtyny, w salonie nie ma nikogo. Scena powinna tak zostać przez ćwierć minuty. Portjera spuszczona na lewo, portjera spuszczona na prawo. Duża portjera spuszczona w głębi sceny i zakrywająca drzwi, które mogą być zamknięte na klucz.

Scena 1.

(Lionnetta zawoalowana wchodzi po lewej stronie, odsłania portjerę, stawa, patrzy na około siebie, idzie zwolna do drzwi środkowych, w głębi sceny, które otwiera, a spojrzawszy przez nie, zamyka. Bije dziesiąta godzina. Idzie spojrzeć przez drzwi na prawo, potem idzie do kominka i naciska elektryczny dzwonek, znajdujący się przy kominku. Milczenie przedłuża się na 4, 5 sekund. Lionnetta patrzy zdziwiona na około siebie. W głębi ukazuje się Nourvady.)

Scena 2.

LIONNETTA, NOURVADY.

(Nourvady spuściwszy portjerę stawa i oddaje głęboki ukłon Lionnecie. Kapelusz trzyma w ręku.)

LIONNETTA *(wzruszona)*. Pan tutaj?

NOURVADY. Pani dzwoniłaś.

LIONNETTA. Dzwoniłam na służącego.

NOURVADY. Przychodzi najpokorniejszy, najwdzięczniejszy ze sług.

LIONNETTA *(surowo)*. Pan mnie oczekiwałeś?

NOURVADY. Oczekiwałem panią.

LIONNETTA. To dlatego mówiłeś mi pan wczoraj, że dzisiaj tu będziesz.

NOURVADY. Tak.

LIONNETTA. Byłeś pan pewien, że przyjdę.

NOURVADY *(ironicznie)*. Byłem pewien Żałuję tylko, że pani trudziłaś się szukaniem klucza w ogrodzie, który wczoraj wyrzuciłaś oknem.

LIONNETTA. Wprawdzie znalazłeś pan sposób, aby mnie do tego zmusić niegodny sposób mój panie. *(W czasie rozmowy zdjęła welon i rzuciła go na stół)*. Uznajesz pan całą niegodność tego sposobu. Czy nieprawda? odpowiedz pan!

NOURVADY. Nie mam żadnej odpowiedzi. Jesteś pani u siebie, nie pozostawałoby nic innego, tylko uchodzić ztąd przed twoim gniewem i zniewagą, lecz oprócz tego, że widząc cię tutaj, nie mam odwagi, to masz pani jeszcze coś mi do powiedzenia, a zatem zostaję, aby to usłyszeć.

LIONNETTA. W istocie, mam z panem wiele do mówienia, a ponieważ nie chciałeś już przyjść do mnie, przeto ja zmuszona byłam przyjść do ciebie. A potem lubię stanąć na czysto i otwarcie, zwłaszcza w obecnej chwili mego życia, gdzie, abyśmy lepiej porozumieć się mogli, nie lękam się nawet najdrażliwszej i najkategoryczniejszej rozmowy. Wczoraj już takie straszne wyrazy obiły się o moje uszy, że dzisiaj jestem zdecydowana na usłyszenie wszystkiego. Czyn pański, krok, który zrobiłam przychodząc tutaj, rozmowa jaka nas czeka, a która może sprowadzić tak ważne rezultaty, wszystko to jest tak wyjątkowem, że nie możemy bawić się półsłówkami *(siadając)*. Zaledwo znam pana, nigdy nie wabiłam cię najmniejszą kokieterją, nigdy o nic cię nie prosiłam, a pan okryłeś mnie niesławą, moralnie i towarzysko, tak, że nawet bronić się nie mogę. Jakże zręcznie pan wszystko ułożyłeś; cokolwiekbym powiedziała na moją obronę, nikt mi nie uwierzy. Mój mąż, który mnie kocha, nie chciał mi uwierzyć i obszedł się ze mną okrutnie. Czemżeż upoważniłam pana do zadania mi tej publicznej zniewagi, bo jeżeli dzisiaj nią jeszcze nie jest, jutro z pewnością będzie.

Kronika zagraniczna.

Marynarka angielska pochłania wielkie sumy. W ostatnich latach dziesięciu Anglja wydała przeciecięciowo rocznie po 8½ milionów złr. na budowę pancerników i około 6 milionów na okręta niepancerne. Z tegorocznego budżetu, oznaczonego blisko na 86 milionów złr., około 16 milinów przeznaczono na emerytury i inne cele, nie będące w bezpośrednim związku z czynną służbą.

Henryk Longfellow, o którego śmierci doniósł telegraf — był najpopularniejszym poetą nowego świata. Urodzony w r. 1805 w Portlandzie, w stanie Maine; był on profesorem języków nowożytnych w różnych instytucjach amerykańskich od r. 1826—1835, odtąd zaś poświęcił się wyłącznie pracom literackim. Pisał on poezje liryczne, poemata i utwory dramatyczne. Do znakomitszych dzieł jego należą: „Ewangelina,“ „Śpiew Hiawaty,“ „Złota legenda,“ i t. d. Longfellow zwiedzał kilkakrotnie Europę, i ulegał znacznie wpływowi starej cywilizacji. Czytelnicy nasi przypominają zapewne sobie, że znakomity poeta amerykański należał do gorących wielbicieli talentu Modrzejewskiej, którą poznał w czasie pobytu jej w Ameryce, pisał do niej wiersze, a co ważniejsza, rozmawiając z nią o historji, literajurze i stosunkach polskich, nauczył się, jak sam wyznawał, cenić lepiej naród, o którego życiu i sprawach dotychczas miał bardzo błędne wyobrażenie.

Dom gry w Monaco zdaje się, że ma istnienie i nadal zapewnione. Książę Monaco, bawiący obecnie w Paryżu, miał w tym przedmiocie konferencję z prezydentem Grévy i z ministrem Freycinet. Rząd francuski, w skutek prośby mieszkańców Marsylji, starał się wyjednać zniesienie domu gry w Monaco. Ale markiz de Maussabré, poseł księcia Monaco, oświadczył kategorycznie, że pan jego, w razie jakiegokolwiek nacisku pod tym względem, zdecydowany jest sprzedać księstwo swoje, albo Stanom Zjednoczonym, albo Rosji, albo też Niemcom. To spowodowało, że rząd francuski od dalszych nalegań odstąpił.

Zgromadzenie lekarzy. W „Royal College of Phisicians“ w Londynie odbyło się dnia 28. z. m. wielkie zgromadzenie lekarzy angielskich, celem „obmyślenia sposobu na zorganizowaną opozycję przeciw badaniom naukowym, oraz środków zapewnienia lekarzom skuteczniejszego niż dotychczas wpływu na rozwój ścisłych badań fizyologicznych, patologicznych i terapeutycznych, niezbędnych dla zdrowego postępu nauki medycyny.“ Zgromadzenie uchwaliło zawiązać w tym celu osobne stowarzyszenie.

Wdowa po Balzaku, znakomitym powieściopisarzu francuzkim, z domu hr. Rzewuska, zmarła w Paryżu.

Nowiny literackie i artystyczne.

Nowe dary dla Muzeum Narodowego w Rapperswylu P. Bukowski ze Stockholmu ofiarował starą szablę, na której ostrzu czytamy: „1598 Sigismundus III. D. G. R. P. M. D. L.“ — „Vivant poloni qui libertatem amant“ (niech żyją polacy kochający wolność); przesłał także kilkadziesiąt starych książek, druków i manuskryptów odnoszących się do dziejów polski, jak n. p., mowa miana przy wstąpieniu na tron Jana Sobieskiego przez ówczesnego ambasadora francuskiego Tussani de Forbin (Paryż 1674). Opis m. Gdańska (1704) „Relation exacte de l'election du Comte Leszczyński (Varsovie 1733), Discours du Cardinal de Rohan (1725) mowa miana przy zaręczynach Marji Leszczyńskiej z Ludwikiem XV., manuskrypt z XVII. wieku p. t. „Wybieranie cła z Wronki i spis panów i mieszczan dokonany w czasie napadu Szwedów za Jana Kazimierza 1656 r.

P. Witkowski z Chicago przesłał 27 listów oryginalnych pochodzących od znakomitych Amerykanów, wyrażając oni swoje współczucie dla sprawy polskiej, z powodu 50 letniego jubileuszu powstania listopadowego. *Pani Twardzicka* ofiarowała pamiątki po księdzu kanoniku Steckim, wygnańcu na Sybir; *Pan Krystyn Ostrowski* pałasz Ila. Pelletier byłego profesora szkoły artyleryjskiej za czasów księstwa warszawskiego; zegarek srebrny o dwóch kopertach, jako pamiątkę z Syberji po A. Gillerze; *p. Bronisław Abrahamowicz* artysta malarz z Krakowa w złoconych ramach wielki obraz olejny własnej roboty; przedstawia on typ Krakowianki, a zasługuje na uwagę pod względem wykończenia i delikatności pęzla; *p. Walerji Eljasz* artysta malarz z Krakowa trzy obrazy olejne: portret T. Kościuszki wykonany według oryginału, który był robiony na żądanie przyjaciół Kościuszki już w późnej jego starości; Husarz polski konno w swej ciężkiej zbroi ze skrzydłem na barkach ściśle tu są zachowane wszystkie szczegóły, jakie składały wojenny rynsztunek i strój tego żołnierza stanowiącego w XVII. i XVIII. wieku czoło rycerstwa polskiego, złożony z najprzedniejszej szlachty dowodzonej tylko przez samego króla lub hetmana, o których przy wzięciu Warszawy Karol Gustaw powiedział, „gdybym miał podobnych 10.000 to nietylko Turka, alebym świat cały zhołdował.“ Pan Eljasz, by dokonać tego obrazu mającego także znaczenie archeologiczne, udał się umyślnie na zamek w Podhorcach, gdzie po dziś dzień znajdują się jeszcze całe zbroje husarskie. Trzeci obraz p. Eljasza przedstawia Lisowczyka żołnierza z oddziału polskich partyzantów, tak zwanego od swego wodza Aleksandra Lisowskiego; malowniczy strój, jaki na nim widzimy jest także wiernie wykonany według przechowanych kostiumów w Dzikowie. *P. Mieczysław Darowski* ofiarował kilkanaście książek i rękopismów, jak np. Franciszka Puławskiego, krótka annotacja sejmów warszawskich i grodzieńskich, także elekcji i koronacji najjaśniejszych królów polskich Jana Kazimierza, Michała, Jana III. i Augusta II., tudzież za panowania ich kampanii i corocznych odprawianych publicznych dziejów od r. 1648—1733 (wydał syn Baltazary Lublin 1743). Dzieło to jest bardzo ważne, obejmuje epokę obfitą w znakomite wydarzenia, które nam podaje uczestnik tych wypadków; „Relacja Sefera Muratowicza od Zygmunta III. wysłanego do Persji w r. 1602, ze starego rękopismu wybrana, podana do druku przez Minasowicza (Warszawa 1777.) Z rękopismów, jakie ofiarował p. Darowski ciekawsze są: Urywek z własnoręcznego pamiętnika Józefa Wścieklicy który należał do wyprawy partyzanckiej od wodzą Józefa Zaliwskiego, a służył w oddziale Łubińskiego. Podaje on tu nam opis nappadu na miasteczko Józefów w Województwi Lubelskiem; papiery po pułkowniku Józefie Zaliwskim; wyznanie jego wiary politycznej, odezwy do obywateli Galicji i do moskali; opis Żółkwi, i różne wiersze pisane jego własną ręką w więzieniu przez Zygmunta Kaczkowskiego; podaje on tu wiadomości o powstaniu w r. 1846 w Chochołowie w Sandeckim. Są to można powiedzieć jedyne materjały odnoszące się do tych czasów pisane własną ręką uczestników.

Panna Jadwiga C., ofiarowała posążek marmurowy przedstawiający Buddę. jest to oryginalny wyrób indyjski; *p. T. Lenartowicz* wizerunek swojej płaskorzeźby przedstawiającej rozstrzelanie pułkownika Beckiego; *P. Paprzycki* srebrny krzyż pięcioramienny z orłem polskim i Matką Boską; *X. A. Dr. Krechowiecki* powieść J. I. Kraszewskiego, „Ciche wody“ (Wilno 1881, tomów 3); P. A. Malczewski medal pozłacany z popiersiem Stanisława Augusta; *p. Biechoński* filozofją Fichtego (Tübingen 1802), wizerunek W. Brodzkiego z autografem; *panna Kamila* O. Krzyżyk z olszynki, jako pamiątka po braciach Giejsztowtach poległych w bitwie pod Birżami 1863 r.; *pan Wład. Zawadzki* wizerunki Leonarda Przybylskiego i Mieczysława Koryckiego; *p. Uranowicz* dokument polski z r. 1772, jest to uwolnienie od służby porucznika Praczkowskiego wydane przez Ila. Zamojskiego, i kilka starych monet; *p. Bratkowski* profesor z Nancy kilkanaście starych dzieł z XVII. wieku, jak np. Templa, Petarjusza, Griffeta i Mémoirès du maréchal de Grammont, (2 tomy 1716), które zawierają wiele ciekawych wskazówek polityki polskiej w wieku XVII., a mianowicie losów kraju naszego za Jana Kazimierza dotyczących; P. A. Giller „Rytmy narodowe“, p. T. Lenartowicza (Lwów 1881), wizerunek Ila. Chełmickiego pozostającego w służbie portugalskiej; *p. W. Brodzki* wizerunki pomników wykonanych przez siebie. Swoje własne dzieła ofiarowali panowie *Żychliński, Juljan Kołaczkowski, Pawłowicz, Rzepecki, Turczyński* Lwów, *Twardowski* Poznań, *Kon. Ił. Chełmicki Limanowski, Stumpf, Bahr, i Mikonios;* Smithsonian Institution swoje roczniki; Towarzystwo Zaliczkowe ze Lwowa, Czytelnia katolicka ludowa swoje roczne sprawozdanie.

Makart malował Sarę Bernhardt i doczekał się fiaska. Krytyk wiedeńskiego „Tageblattu“ tak się wyraża: „Wszystko w tym portrecie jest spaskudzone *(verschlottert)*, ani śladu indywidualizowania, ani cienia pojęcia tak wydatnego i pełnego wyrazu oblicza tragedjantki, wszystko czcze i puste, tak w całości, jak i

w szczegółach, traktowane lekkomyślnie; kiepski uczeń Makarta, któryby chciał samego mistrza przemakarcić, mógł to malować, nie zaś sam mistrz.“ Strasznie to ostro, ale podobno słusznie. Cóż dziwnego! Makart jest malarzem ciała, a tego u Sary nie znalazł. Makart przeto osiadł na mieliznie, jak się wyraża korespondent „Börsen-Ztng.“

Literatura techniczna pomnożoną została książką p. Uderskiego, inżyniera w Samborze, p. t.: *„O łukach przechodowych przy tarasie kolei żelaznej.“.*

Rozmaitości.

W „Medycynie“ znajdujemy opis strasznego wypadku śmierci pani W., żony jednego z wysokich urzędników w Petersburgu, która umarła na nosaciznę. Choroba ta, zdaniem lekarzy, nie mogła powstać inaczej, jak w skutek zarażenia przez parsknięcie konia nosatego, którego śluzu kropelka dostała się jakimś sposobem na jedną z błon śluzowych pacjentki. Z tego powodu „Medycyna“ kładzie nacisk na potrzebę częstej i skrupulatnej rewizji stajen, mianowicie po zajazdach niższego rzędu, gdzie najłatwiej bywa o konia nosatego.

Według ścisłych najnowszych obliczeń dr. Ottona Krummel z Getyngi powierzchnia wszystkich mórz na ziemi wynosi 374,057.912 kilometrów kwadratowych, a powierzchnia lądów 136,055.371 km. dwadratowych.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. L. Dz. we Lwowie. Wiersze pańskie pod tytułami: „Pierwszy cierń“, „Biały orzeł“ i „Sidełka“, nie będą drukowane. Są to utwory słabe pod względem formy — w „Pierwszym cierniu“ jest myśl głębsza, treść „Białego orła“ naciągana i niezręczna, a „Sidełka“ banalne.

P. C. w. G. Książki wysłane.

P. Jém. w D. Chyba taki słowik, co konie dusi.

P. Z. Z. w L. Nic z tego.

P. R. W. w J. Będzie w swoim czasie.

P. Kun. w K. Wprzód zanim kto chce latać, niech się chodzić nauczy.

Nadesłane.

Firma O. T. Winckler należy niezawodnie do największych przedsiębiorstw kupieckich w Galicji. a stosunki handlowe ma tak obszerne w całym świecie, że sprowadzając wszystko z pierwszych źródeł, posiada możność ustanawiania cen daleko niższych od tych kupców, którzy muszą szukać pośrednictwa osób trzecich, lub tak nazwanych składów głównych. Naturalnie, zaledwie wspomnieć należy, że z tego właśnie samego powodu, gatunek towaru jest doskonały i odpowiedzieć może wszystkim wymaganiom, najwybredniejszego znawcy.

Sklep O. T. Wincklera znajdujący się na rogu ulicy Ormiańskiej i Teatralnej w tak nazwanem „Domu Narodnym“ we Lwowie nie tylko posiada wszystko, co wchodzi w zakres korzennego handlu, ale znajdują się w nim i takie towary, których gdzie indziej wcale dostać nie można. Oprócz tego handel O. T. Wincklera posiada wielkie zapasy najrozmaitszego rodzaju farb, tak na posadzkę, jak i innych, pokostów, olejów, lakierów i t. p., a także wszelkiego rodzaju potrzebnych do tego rekwizytów. Taki handel na szeroką skalę, jakim jest O. T. Wincklera we Lwowie nie potrzebuje żadnej sztucznej reklamy, bo się sam zaleca doborowym towarem i sumiennością kupiecką, jednak nie od rzeczy będzie zrobić tu uwagę, że wiele z publiczności, fałszywie sądzi, iż po żydowskich sklepikach taniej się zaopatrzy w potrzebny towar — tymczasem tak nie jest, bo taki przekupień żydowski prowadzi interes z dnia na dzień, musi sprzedawać lichy towar, a nawet często nie zdrowy jak farbowaną herbatę, i w końcu odbiorcę drożej to wszystko kosztuje, jakby się zaopatrzył w pierwszorzednym sklepie. Co do nas możemy polecić handel O. T. Wincklera nie tylko tym wszystkim, którzy potrzebują robić wielkie sprawunki, ale każdemu, choćby o drobnych potrzebach, bo rzeczywiście, pod każdym względem obsłużony będzie w sklepie p. Wincklera uczciwie i pożytecznie. (1-1)

N. Paczkiewicz, zakład introligatorski i skład papieru w Czerniowcach ul. Rathausgasse Nr. 19., poleca swój obficie zaopatrzony zakład introligatorski, w którym przyjmuje wszelkie roboty, co tylko w zakres introligatorski wchodzi, wykonuje gustownie, szybko i sumiennie, wszelkie zamówienia uskutecznia bezzwłocznie. — Przytem poleca handel papierów i przyborów do pisania w wielkim wyborze po miernej cenie i wyrób galanteryjnych robót wszelkiego rodzaju. (1173-4-3)

M. Bergmann zegarmistrz z Wiednia, w domu p. Chuderskiego l. 202. w Stanisławowie. Skład zegarów i zegarków z najlepszych fabryk szwajcarskich, tudzież łańcuszków po cenach najtańszych. Za naprawione, lub sprzedane zegarki ręczę za dwuletni chód, wyjąwszy własnego uszkodzenia. (1188-4-3)

Goldstein H., przy ulicy Trybunalskiej l. 16 (obok kościoła OO. Jezuitów) poleca swoją nowo urządzoną pracownię i skład gotowych sukień i bielizny męskiej tudzież wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych. Obstalunki wykonuje się dokładnie i punktualnie. Dla dogodności Szanownej Publiczności przyjmuje się suknie do odnowienia jakoteż zamiana sukień. Ceny umiarkowane. Płaszcze od prochu. — Ubrania gymnastyczne. (1174-4 3)

Zawiadomienie.

Pracując od lat wielu jako zegarmistrz w Stanisławowie złożyłem Szanownej Publiczności liczne dowody mojej rzetelnej i sumiennej pracy, której zawsze jedynem mojem zadaniem było, pozyskanie sobie wszechstronnego zadowolenia, i dalej na tej samej drodze pracować i Szanowną Publiczność obsłużyć, usiłując, polecam się przyjemnym względom obok konkurencji tak mnogo w naszem mieście powstałych współzawodników, a niewypróbowanych zdolnościach, lub wątpliwej reputacji, w skutkach zawód lub stratę przynoszących.

Z uszanowaniem

Juljusz
(1186-6-3) zegarmistrz.

Osw. et H. Pilpel

Skład zegarów

we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 7.

Zadziwiająco, że u nas dostać można zegary dobrze idące począwszy od 85 ct. W tym składzie przyjmuje się wszelkie największe reperacje tak ściennych, jak też i kieszonkowych zegarków po nader niskich cenach i w bardzo krótkim czasie — oraz przyjmuje się wszelkie przyrządy muzyczne przytakowych do reperacji. (1165-4-3)

Rechen J. we Lwowie, ul. Krakowska l. 5., poleca Szanownej P. T. Publiczności swój wielki skład **rękawiczek** różnych gatunków, szelek, krawatek, torb damskich i myśliwskich, spodni skórzannych, kaftaników skórzannych, jakoteż różnych gatunków towarów galanteryjnych, oraz wielki skład bandażów chirurgicznych (opaski) itp. dla różnych ułomności, podług najsławniejszych profesorów robione, trwałe i wygodnie po cenach najumiarkowańszych. O liczne uczęszczania upraszą

J Rechen
(1189-6-3) ul. Krakowska l. 5.

Max Herz w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 23. — Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn galanteryjny, wszelkiego rodzaju bieliznę męzką i damską, wielki wybór krawatów i konfekcji damskich, słowem, co tylko w zakres handlu galanteryjnego wchodzi. Sprzedaje po umiarkowanej cenie. — Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie, (przytem największy wybór — wszelkiego rodzaju zabawek i lalek dla dzieci.

SPECJALNA FABRYKA

MASZYN PAROWYCH

poziome i prostopadłe, o sile od 1 do 20 koni.

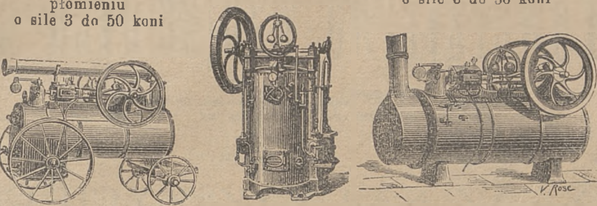
Medal złoty na Wystawie powszechnej 1878 kl. 52

4 Dyplomy honor. 1869—1876.

Maszyny poziome Kocioł o prostym płomieniu o sile 3 do 50 koni

Maszyny prost. od 1 do 20 koni.

Maszyny poziome Kocioł o płomieniu obrotow. o sile 6 do 50 koni



Wszystkie maszyny są gotowe do wysełki na żądanie.
Bezpłatna posełka opisów szczegółowych. (1207-2-1)

Dom J. HERMANN LACHAPELLE,
J. BOULET & Comp. następcy
inżynierowi mechanicy 144, ulica du Faubourg Poissonnière w Paryżu.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 17,

„DAWNIEJ w. PENTHER"

prócz **zegarków i zegarów** z najsławniejszych fabryk, ***otrzymał wielki zapas***

złotych i srebnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwage na **wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczuia (9-2) się jak najrychlej.

Szpilek i pierścionków brylantowych.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję Maszyn grających.

Zawiadomienie

dla rzemieślników i robotników,

chcących się udać

do Ameryki.

Północno-zachodnie bióro w Chicago, zajmujące się wskazywaniem robót. jest wstanie w porze obecnej zatrudnić 6 000 ludzi we wszelkim rodzaju rzemiosł, i robót dziennych.

Poszukujemy ludzi *dla towarzystwa kolei żelaznych, budowli mostów, hut żelaznych, tartaków, składów drzewa, warsztatów maszyn, kopalni węgla i żelaza, kamieniołomów, folwarków, gospodarstw wiejskich itd.* Wszelkie wyż wspomniane roboty prowadzone są przez najwiecej niezależne towarzystwa w kraju. — **Od miasta Chicago** zapewniamy *wolny przejazd* do różnych miejsc zatrudnień, posady wszystkie i najwyższe płace gwarantowane:

Służba biórowa mówi wszystkiemi językami.

Względem *przewozu passażerów,* jakoteż we wszystkich innych kwestjach należy się udać do naszego przez cesarsko niemieckiego konzula zatwierdzonego, Jeneralnego Ajenta p. **A. W. Faulhuber** *w Hamburgu.* Alte Gröninger-Strasse Nr. 4.

Zdolni i pewni *pod ajenci* mogą otrzymać zajęcie, adresując swe podania do *Jeneralnego Ajenta w Hamburgu.* (1202-6-1)

Mitschka Wincenty krawiec cywilny i wojskowy *w Stanisławowie,* poleca wielce szanownej P. T. Publiczności swoją pracownię sukień mezkich, oraz skład najnowszych i najmodniejszych materji na ubrania męzkie, zapewniając nietylko staranną, ale i wedle najnowszej mody wykonaną pracę po cenach umiarkowanych. (1184-4-3)

Klemens Fedunio, poleca swój w najnowsze maszyny i przyrządy zaopatrzony zakład introligatorski i galanteryjny w Krakowie, Rynek główny l. 22 w podwórzu na dole. Przyjmuje najozdobniejsze i najprostsze oprawy książek, wyrabia takowe starannie na czas umówiony po cenach najniższych. (1077-6-7)

NA ŚWIĘTA

poleca

CUKIERNIA
WITOLDA SKRZYŃSKIEGO

w gmachu ratuszowym w Kołomyi

WSZELKIE PIECZYWA

Torty, baby, przekładańce, placki, jajeczniki.

Różne ciasta w wielkim wyborze baranki konserwowe i pisanki. Gustowne ubrania na torty. Wielki wybór rozolisów i likierów z pierwszorzędnych fabryk krajowych: hr. Potockiego, Mikołasza, Grenkla, Licktwitza, Reidy itp. Rosolisy gdańskie, likiery i kremy francuskie itd. Zamówienia miejscowe lub z okolicy wykonuje się stosownie do wszelkich wymagań jak najgustowniej i w jak najkrótszym czasie po nader niskich cenach. Za laskawe dotychczasowe względy dziękuję jak najmocniej i polecam swe usługi i nadal.

Witold Skrzyński
(1185-4-3) cukiernik w Kołomyi.

Jakób W. Kronik

zegarmistrz we Lwowie ul. Krakowska l. 3. Poleca wielki wybór i zapas zegarów i zagarków kieszonkowych ręcząc dwuletnią gwarancją, ceny bardzo przystępne, zamówienia wszelkie i naprawy uskutecznia szybko i sumiennie firma od wielu lat znana z rzetelności i prawości, poleca swoją pracownię. (1182-4-3)

Ignacy Stern

w Gorlicach

Stacja kolei Grybów.

Zawiadamia niniejszem kupców i przemysłowców, że założył w Gorlicach rafinerję nafty. Wyrabia takową w najlepszych gatunkach. Cenniki na żądanie gratis i franco. (1193-3-2)

Pierniki salonowe! w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. — Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. — Całusków 30 za 25 ct.

w fabryce pierników

K. MOLĘCKIEGO.

przy ul. Brackiej L. 158 w Krakowie, Szanownym gościom kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków, albo 30 grymasików. — Cenniki pierników darmo. (1136-9-5)

Feliks Feliński, we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 1. obok optyka p. Neuhöfera poleca swoją nowootworzoną

Pracownię ubiorów męzkich

oraz wielki skład sukień i kortów z fabryk krajowych i zagranicznych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się szybko i sumiennie po cenach bardzo umiarkowanych. (1130-4-2)

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 statutu gradowego

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich w pojedyńczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do zabezpieczenia szkód gradowych w r. 1882 przyjmowane będą

w powiatach A.	w powiatach B.	w powiatach C.
Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Radki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka-str. Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Sniatyn, Sokal, Stanisław. Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, i Księstwo Bukowińskie

Pozycya	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo zł.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo zł.	ct.	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo zł.	ct.
1	Żyto ozime	8	—	Żyto ozime	7	—	Żyto ozime	6	—
2	„ jare	8	—	„ jare	7	—	„ jare	6	—
3	Pszenica ozima . .	11	—	Pszenica ozima . . .	10	—	Pszenica ozima. . . .	9	—
4	„ jara . . .	10	—	„ jara	9	—	„ jara	8	—
5	Jęczmień	7	—	Jęczmień	6	—	Jęczmień	6	—
6	Orkisz	8	—	Orkisz	7	—	Orkisz	6	—
7	Owies	7	—	Owies	6	—	Owies	6	—
8	Hreczka	7	—	Hreczka	6	—	Hreczka	5	—
9	Kukurudza	7	—	Kukurudza	6	—	Kukurudza	6	—
10	Proso	6	—	Proso	6	—	Proso	6	—
11	Groch	9	—	Groch	8	—	Groch	7	—
12	Bób	7	—	Bób	7	—	Bób	6	—
13	Fasola	10	—	Fasola	9	—	Fasola	8	—
14	Soszewica.	10	—	Soczewica.	9	—	Soczewica.	8	—
	Soszewica szelągowa .	18	—	Soczewica szelągowa . .	18	—	Soczewica szelągowa . .	18	—
15	Wyka	7	—	Wyka	6	—	Wyka	5	—
16	Tymotka	26	—	Tymotka	25	—	Tymotka	24	—
17	Konicz czerwony . .	50	—	Konicz czerwony . . .	50	—	Konicz czerwony . . .	50	—
18	„ biały . . .	60	—	„ biały	60	—	„ biały	60	—
19	Rzepak zimowy . .	12	—	Rzepak zimowy	11	—	Rzepak zimowy	10	—
20	„ letni . . .	10	—	„ letni	9	—	„ letni	8	—
21	Lnianka	10	—	Lnianka	9	—	Lnianka	8	—
22	Konopie przędz. . .	22	—	Konopie przędz. . . .	21	—	Konopie przędz. . . .	20	—
23	Nasienie konop. . .	11	—	Nasienie konop. . . .	10	—	Nasienie konop. . . .	9	—
24	Len przędziwo . .	30	—	Len przędziwo	28	—	Len przędziwo	25	—
25	Nasienie lniane . .	14	—	Nasienie lniane	13	—	Nasienie lniane	12	—
26	Chmiel	125	—	Chmiel	110	—	Chmiel	100	—
27	Mak	32	—	Mak	30	—	Mak	30	—
28	Kminek	25	—	Kminek	25	—	Kminek	20	—
29	Anyż rosyjski . . .	25	—	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	20	—
30	„ płaski . . .	30	—	„ płaski	30	—	„ płaski	25	—
31	Kartofle	1	50	Kartofle	1	30	Kartofle	1	—

☛ Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. — W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych. (Przed. nie będzie honcrowany) (1-?)

H. Wodzicki. ***M. Łepkowski.*** ***H. Kieszkowski.***

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.